

Nightmare Adveture

by naruto5785

Rozdział 1

Sny

Drawbreeze miał wtedy nie lekką noc ponieważ śnił mu się Koszmar. Był nigdzie, dosłownie nigdzie, wokół niego było ciemno, oświetlone było tylko małe kółko w którego obszarze się poruszał. Nagle oświetlone kółko rozszerzyło się i ujrzał swojego brata Death Horn, który wyglądał tak samo jak Drawbreeze tylko że był jednorożcem.

-Co ty tutaj robisz?! Nie chce cie znać!

-Jak traktujesz swojego jedyne go brata? Nie przywitasz się?

-Czego ty do cholery chcesz? Żałuję że rodzice musieli cię zepieczętować we mnie.

-Czemu jesteś taki wulgarny. Chcesz wiedzieć czego chce? Chce się stąd uwolnić i zniszczyć wszystko i wszystkich.

-Dobrze wiesz że ci się nie uda.

-Uda, uda nie bój się.

-Nie pozwolę ci.

-Myślisz że mnie zatrzymasz HA HA, zobacz co robię, spokojnie kontroluję twoje sny. Drawbreeze zrobił złą mine i zaczął krzyczeć:

-NIE WYDOSTANIESZ SIE! NIGDY WIĘCEJ NIE ZROBISZ TEGO CO ZROBIŁEŚ!

-Chodzi ci o naszą siostrzyczkę? I tak by...

-Zamknij się!

-Chcesz abym był cicho? Zmuś mnie.

Po tych słowach Death Horn zniknął a światło rozświetliło pokój w którym się znajdowali. Death pojawił się w drugim końcu pomieszczenia.

-Zmuś mnie - powtórzył.

Draw rozpostarł skrzydła i wzleciał do góry po czym od razu uderzył w sufit.

-Nu, nu, nu nie ma latania.

-A twoja magia?

-Ja mogę.

Draw popatrzył w górę, skupił się na suficie i spróbował go podnieść lecz mu się nie udało.

-Ha, widzisz nawet sufitu nie możesz we własnym śnie podnieść to jak chcesz mnie powstrzymać od wydostania się?

Death Horn zaczął się śmiać, Draw nie mógł tego wytrzymać, zaczął biec w kierunku swojego brata. Gdy dzieliły ich już centymetry Death się teleportował dalej się śmiejąc. Nasz bohater odwrócił się i znów zaczął biec tym razem na szczęście udało mu się, powalił swojego brata na ziemię.

-Doskonale. - powiedział a na jego ustach pojawił się szyderczy uśmieszek. Następnie wydarzyło się coś niespodziewanego; Death przebił swoim rogiem serce brata.

Kuc obudził się z bólem w klatce piersowej, było wtedy jeszcze ciemno, gdy udało mu się odczytać godzinę z zegarka była pierwsza w nocy. Nie mógł już zasnąć dopiero rano gdy Twilight już wstała postanowił wyjść z łóżka.

-Twilight- zaczął rozmowę

-Tak?

-Czy będę mógł zostać tutaj jeszcze przez kilka dni? Przy okazji będę mógł ci pomóc w bibliotece.

-Nie widzę przeszkód.

-O rany dziękuję, dzie...

-Nie musisz mi dziękować.

Po chwili ze schodów zaczął schodzić Spike.

-Dzień dobry Twilight.

-Dzień dobry Spike- odezwał się lawendowy kuc.

-Dzień dobry Drawbreeze.

-Witaj Spike- Odezwał się Draw

-No to skoro się przywitaliśmy, Spike zrób nam śniadanie.-Poleciała Twilight

-Już się robi szefowo- odpowiedział Spike po czym poszedł w stronę kuchni

Po śniadaniu Twilight wyszła do miasta po coś.

Draw siedział w ciszy, spokoju i samotności, nagle poczuł dziwne uczucie w głowie po czym usłyszał ze swoich ust lecz nie swoim głosem:

-Już niedługo się wydostanę, braciszku...

Szybko potrząsnął głową. Pomyślał że coś mu się przesłyszało jednak po chwili usłyszał w swojej głowie szaleńczy śmiech swojego brata.

Gdy Twilight wróciła Draw nic nie powiedział o tym co się stało. Po prostu zajmował się

tym o co Twilight prosiła. Dała mu zadanie aby poszedł do piwnicy po jakieś książki. Draw z dołu słyszał że ktoś wpada do biblioteki. Nie zainteresował się tym zbytnio. Kiedy powrócił z książkami nie było ani gościa ani Twilight za to była karteczka na której było napisane: *Drawbreeze, nie będzie mnie dzień lub więcej. Pod moją nieobecność zajmij się biblioteką.*

“Dobrze że nie zostawiła biblioteki bez nadzoru” pomyślał Draw.

Odłożył książki na swoje miejsce. Skorzystał z tego że nie ma Twilight i zaczął szukać książki która mogłaby mu pomóc powstrzymać brata. Znalazł na ten temat bardzo, ale to bardzo mało bo tylko jedno zdanie; “*Aby powstrzymać pieczęć należy nad nią zapanować*”

-Też mi rada, to to ja wiem. Zgłodniałem- mówił sam do siebie.

Draw wyszedł z biblioteki.

-Przepraszam- zaczepił pobliskiego kucyka.

-Tak?- spytał wyżej wymieniony

-Czy wytłumaczy mi pan jak dojść do najbliższej cukierni?

Wtedy ogier zaczął tłumaczyć

-I wtedy zobaczy pan taki domek z słodkości, to tam

-Dziękuję.

Draw poszedł zgodnie z instrukcjami kucyka którego zaczepił i po jakimś czasie dotarł do cukierni.

Po otrzymaniu zakupu zapłacił i wrócił do biblioteki. Otworzył torebkę w której znajdowały się babeczki, wyjął jedną i zjadł. Chwilę później sięgnął po następną ale upuścił ją oraz całą torbę, ponieważ poczuł silny ból głowy. Pomyślał że to jego brat i się nie mylił jednak tym razem zamiast słów mówionych przez Death Horn’a Drawbreeze zaczął się zmieniać. Poczuł jak jego skrzydła się chowają w jego ciele a jednocześnie zaczyna mu coś wyrastać z głowy róg.

Death Horn był coraz bliżej wydostania się, to było pewne, lecz Draw nie myślał że to będzie tak szybko. Sekundę potem kucyk był normalnym sobą. “To się staje coraz poważniejsze”- pomyślał Draw

-Muszę się natychmiast z kimś skontaktować.- powiedział sam do siebie -Ktoś na pewno mi pomoże.

I w tej chwili pomyślał o Twilight. Chciałby jej powiedzieć co się dzieje lecz nie wiedział gdzie ona jest. Pozostało mu tylko zamknąć bibliotekę i położyć się spać, tak też i zrobił.

Błękitny kucyk siedział na drewnianym krsześle.

-No nie, znów to samo.- powiedział i chciał uderzyć się lekko kopytkiem w głowę lecz nie mógł - był przywiązany.

-Witaj...

Koniec, rozdziału 1